

bp Ryszard Bogusz

Wielu choruje na głód miłości

Łukasz Cieślak: W Ewangelii Marka Jezus tak poucza człowieka, który gorliwie wypełniać miał przykazania: „Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśladow mnie”. Czy powinnością ewangelika jest wyzbycie się całego majątku?

Ks. bp Ryszard Bogusz: Jezus był bardzo radykalny w wypowiedziach. Chciał w ten sposób podkreślić wagę swojej nauki. Mówił przecież: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, błogosławcie tych, którzy was prześladowają”, czy „Jeśli ktoś uderzy cię w jeden policzek, nadstaw mu i drugi”. Owe przykładowe wypowiedzi dotyczą naszych ludzkich słabości. Można zapytać: jak mam miłować swoich prześladowców i błogosławić za zło, które nam czynią? Dlaczego nie miałbym się bronić, gdy ktoś mnie atakuje i bije?

Podobnie ma się sprawa z bogatym młodzieńcem. Być może nie rozumiał, że bogactwo, które posiadał, było mu tylko powierzone i – jak nauczali Luter czy Kalwin – jest ono naszym kapitałem, którym powinniśmy służyć bliźnim. A co do powinności wyzbycia się całego majątku, aby pomagać ubogim, to dojdziemy do paradoksalnej sytuacji, że to my wyciągać będziemy rękę po pomoc.

Jak – jako ewangelik – rozwiązuje ksiądz ten paradoks?

Wskazane słowa Jezusa są dla mnie wezwaniem, aby wyjść poza swoją moralną uczciwość i przestać patrzeć na dobroć jako na niedokonywanie pewnych negatywnych czynów. I by zaangażować się w czynną pomoc dla bliźniego i stać się dobrym szafarzem swego majątku. Staram się zawsze podkreślać charakterystyczny dla ewangelików etos pracy, w myśl którego za każdą pracę należy się wynagrodzenie, a to może się przyczynić do

budowania bogactwa.

Jednak prawdziwym wyzwaniem jest odpowiednie spożytkowanie gromadzonego majątku.

Co ksiądz rozumie przez odpowiednie

spożytkowanie?

Szukając odpowiedzi, można sięgnąć do Ewangelii, gdzie znajdujemy słowa Jezusa określające siedem dzieł miłosierdzia, którymi są: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, przyjąć obcych, nagich przyodziać, chorych odwiedzić, pamiętać o więźniach i troszczyć się o pokrzywdzonych (Mt 25, 31-46). Nasza wiara musi przemawiać przez czyny. Do takiej postawy motywuje nas łaska i miłosierdzie, którego dostąpiliśmy przez dar pojednania.

Osobisty kontakt z Jezusem sprawia, że pojawia się w nas wolność do służby. Odtąd nie musimy sami zdobywać zbawienia, ponieważ nie podlegamy zakonowi, ale stajemy się „współpracownikami Bożymi” (1 Kor 3,9). Działamy diakonijnie nie z obowiązku lub przymusu czy dla zdobycia zastug, lecz z wdzięczności, miłości i w odpowiedzi na Bożą miłość i Jego łaskę.

A jakie były początki księdza w pracy dla Diakonii?

Jako duchowny jestem zobowiązany do służby Słowa Bożego i Diakonii. Patrząc z perspektywy czasu, a księdzem jestem od 1976 r., mogę powiedzieć, że do momentu przemian ustrojowych służba ta była mocno ograniczona. Ówczesne władze nie pozwalały na zewnętrzne działania, na tworzenie jakichkolwiek kościelnych organizacji charytatywnych. Początek lat 90. ubiegłego wieku otworzył nowe możliwości dla działań diakonijnych.

Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce działa głównie w diasporze. Jak to wpłynęło po 1989 roku na funkcjonowanie diakonii we Wrocławiu, gdzie książd biskup pełni służbę?

Myszę, że wykorzystaliśmy we Wrocławiu dany nam czas. Po przekazaniu, na mocy ustawy o stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego w RP, ówczesnego Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów przy ul. Wejherowskiej podjęliśmy trud powołania do życia Diakonii Diecezji wrocławskiej i utworzenia Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji. W tym samym 1999 roku powstały ogólnopolskie struktury Diakonii, a od ośmiu już lat jestem jej prezesem.

Czy obecnie Diakonia KEA działa w każdej parafii? Czy różni się jej działalność w zależności od regionu?

Diakonia luterańska prowadzi i wspiera najróżniejsze projekty w całym kraju, niosąc pomoc ludziom najbardziej potrzebującym, często znajdującym się na marginesie życia społecznego. Co do pracy diakonijnej w regionach trudno mówić o różnicach, raczej o możliwościach. Tam, gdzie jest baza do działań, staramy się wypełnić swoją misję we współpracy z samorządem lokalnym.

Trochę nawiązujemy do historii, bo przecież miłosierdzie, dobroczynność i ofiarność towarzyszyły Kościołowi od czasów jego powstania, były one wpisane w jego postanowienie. Ze względu na przykład Chrystusa i Jego stosunek do ludzi zrozumiałe było wezwanie apostołów skierowane do pierwszych zborów, aby prowadziły życie w duchu miłosierdzia, służąc Bogu i ludziom. Nowy Testament podaje nam wiele różnorodnych przykładów tej służby. Dobroczynność i pomoc pierwotnego Kościoła kierowano do poszczególnych jego członków, do wdów i sierot oraz biednych zborów; wtedy też powołano pierwszych diakonów.

A czy dzisiaj w Kościele luterańskim i jego Diakonii są specjaliści duchowni zobowiązani wyłącznie do pracy diakonijnej?

Nie, bo dzisiaj zobowiązujemy wszystkich duchownych do wszelkich działań na rzecz biednych i potrzebujących. Parafialna działalność diakonijna jest źródłem działań ogólnokościelnych. Natomiast na porządku dziennym jest wsparcie przez Diakonię Kościoła konkretnych działań parafialnych. Trzeba też pamiętać, że powołanie i posyłanie ludzi do służby samarytańskiej, jak ją czasem nazywam, odbywa się przede wszystkim za sprawą chęci i inicjatywy osób, które chcą pomagać innym.

Czy wobec tego Diakonia zatrudnia stałych pracowników? Ilu ma wolontariuszy? Czym głównie zajmują się te osoby?

Oczywiście bez pracowników etatowych i rzeszy wolontariuszy nie można by w pełni prowadzić Diakonii. Zatrudniamy na różnych etatach około sześćset osób, korzystamy z pomocy ponad tysiąca wolontariuszy. Pracują w domach opieki, Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina

Lutra we Wrocławiu, Centrum Ewangelickim „Słoneczna Kraina” w Katowicach, Centrum Aktywności Lokalnej w Ustroniu, placówkach opiekuńczo-wychowawczych, środowiskowych domach samopomocy, stacjach diakonijno-socjalnych, w wypożyczalniach sprzętu rehabilitacyjnego, w świetlicach środowiskowych i socjoterapeutycznych, w różnorodnych poradnictwach w tym m.in. przeciw przemocy, wolontariacie międzynarodowym oraz w tzw. służbie odwiedzinowej osób starszych czy chorych.

A jakim budżetem dysponuje Diakonia Polska?

Budżet Diakonii Polskiej uzależniony jest od wielu czynników. Korzystamy z dotacji udzielanej przez Kościół ewangelicko-augsburski w kwocie ok. 130 tysięcy złotych. Głównie opieramy się na źródłach płynących z samorządów lokalnych, z 1 proc. przekazanego przez osoby fizyczne, ze środków od organizacji zagranicznych, z różnych projektów i z darowizn od osób prawnych.

Szacunkowo mogę podać, że rocznie Diakonia notuje obrót kwotą ok. 1,2 mln złotych. Poprzez te środki, jako organizacja pożytku publicznego, wspieramy projekty prospołeczne mające na celu przyjsię z pomocą osobom w trudnej sytuacji życiowej czy socjalnej, w tym przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

Które z działań Diakonii uznałby ksiądz za najciekawsze czy najistotniejsze?

Ostatnio jest ich bardzo wiele. W tym roku liczne projekty poświęcimy seniorom, zwanym nieraz „młodzieżą 50+”. Na przykład we Wrocławiu w nowych budynkach parafii chcemy utworzyć Dzienny Dom Pobytu Seniorów. Myślę, że Diakonia Polska nadal prowadzić będzie projekty wobec

wykluczonej młodzieży. Trzeba rozwijać się świetlic socjoterapeutycznych, poradnictwo przeciw przemocy, warsztaty terapii zajęciowej. Otworzymy kolejne stacje socjalne i wypożyczalnie sprzętu rehabilitacyjnego. Z partnerami z zagranicy organizujemy poradnictwo i pomoc dla emigracji zarobkowej.

Diakonia Polska w ramach prowadzonych konsultacji współpracuje z samorządem lokalnym oraz lokalnymi diakoniami w zakresie prowadzenia specjalistycznych szkoleń, np. udzielania pomocy osobom z zaburzeniami psychicznymi oraz w zakresie usług socjalnych na rzecz seniorów i młodzieży, w tym wymiany doświadczeń z naszymi partnerskimi diakoniami zagranicznymi na temat nowatorskich form pomocowych.

Czy ewangelicka diakonia w kraju katolickim, takim jak Polska, jest skuteczna?

Nasze społeczeństwo podlega ciągłym przemianom. Przed nami stoi wielkie wyzwanie, które polega na wpływaniu i kształtowaniu tego procesu. Problemy takie jak bezdomność, brak pracy, choroby, samotność dzieci pozbawionych opieki, dla których ulica jest domem, oraz wszelkiego rodzaju zubożenie powodują ogromną bezradność. Dziś tylko powiększył się katalog problemów społecznych. Spełniają się słowa Pana Jezusa, że „ubogich zawsze będziecie mieli wśród was”. Choroba, której na imię „głód miłości”, pozostanie. Wobec tych problemów można być obojętnym i bezradnym, ale każda epoka oczekuje od nas tego samego świadectwa miłości. Jako naśladowcy Chrystusa jesteśmy zobowiązani do stawiania w tym beznadziejnym świecie znaków nadziei.

A czy nasza pomoc jest skuteczna? Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko ci, którzy tej pomocy doświadczyli. Setki ludzi, którym stwarzamy komfortowe warunki starości,

młodzież i dzieci otoczona opieką w różnego rodzaju świetlicach, doświadczona przemocą kobiety i... mężczyźni, ludzie chorzy i niepełnosprawni. To oni mogą zaświadczyć o naszej skuteczności, oczywiście w granicach naszych możliwości. Kościół nasz jest wszak Kościołem diaspory.

A jak postrzega ksiądz biskup działania ekumeniczne w ramach pracy diakonijnej?

Cieszę się, bo od wielu już lat z Caritas Polska, z prawosławnym Eleos i Diakonią Kościoła ewangelicko-reformowanego prowadzimy wspólną akcję Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Pasyjną skarbonkę, a we Wrocławiu Ekumeniczną Stację Socjalną. Myślę, że wszystkie różnice dogmatyczne i historyczne, które podzieliły Kościół chrześcijański, nie uczyniły tego w dziele miłosierdzia. Jest to ta dziedzina służby Kościołów, która nie podlega żadnym ograniczeniom wyznaniowym. Bo czyż może być inne miłosierdzie katolickie, prawosławne bądź protestanckie? W tym względzie wszyscy opieramy się na jednej Księdze, którą jest Biblia.

Rozumiem, że Diakonia Polska pomaga nie tylko ewangelikom?

Kiedyś pokusiliśmy się o bardzo szacunkową ocenę naszej służby diakonijnej w parafiach, diecezjach i Kościele. Okazało się, że diakonie parafialne w służbie pomocowej nakierowane są przede wszystkim na swoich członków. Jednak w wypadku diecezji czy Kościoła ewangelicy objęci pomocą to tylko ok. 5-10 proc. ogółu osób, którym pomagamy. Ponad 90 proc. to osoby spoza Kościoła ewangelicko-augsburskiego. I tym możemy się chlubić.

Czy dzięki działalności Diakonii mają miejsce nawrócenia, a co za tym idzie chrzty i konwersje?

Nigdy nie braliśmy tego pod uwagę, a naszej służby nie traktowaliśmy jako próby pozyskiwania ludzi dla Kościoła luterńskiego. Oczywiście nigdy też nie zamykaliśmy drzwi Kościoła dla tych, którzy w wyniku naszej służby chcieli go bardziej poznać.

Warto w tym miejscu zacytować fragment dokumentu końcowego Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów z Vancouver z 1983 r.: „Diakonia jest liturgią po nabożeństwie, czyli służbie Bożej. Diakonia należy nierozdzielnie do istoty Kościoła. Ona oczekuje od jednostki, jak i od Kościoła, aby dawać nie tylko to, co się ma, lecz też z tego, czym się jest. Diakonia musi stale podważać statyczne, skostniałe i egoistyczne struktury Kościoła po to, aby je przemieniać na żywe instrumenty służby. Jednocześnie Diakonia nie powinna się ograniczać do ram instytucjonalnych Kościoła, ale powinna te granice przełamywać i tworzyć dzielącą się wspólnotę Bożych dzieci, która poprzez działanie Ducha Świętego stanie się dla tego świata zachętą do naśladowania Jezusa”. Jeśli to spowoduje zbliżenie się ludzi do Kościoła, będzie to dla nas powodem do radości.

Czy szykują się jakieś zmiany organizacyjne czy ustrojowe Diakonii? Jakie widzi ksiądz szanse, a jakie zagrożenia na najbliższe lata dla Diakonii Polskiej?

Poszerzają się pola działania diakonii. Rozwój ten jest związany z rosnącą odpowiedzialnością Kościołów za świat. Obok istniejących struktur diakonijnych i zakładów charytatywnych powstają nowe obszary działania, związane z różnego rodzaju zagrożeniami. To walka z głodem na świecie, pomoc dla wypędzonych i emigrantów czy dla poszkodowanych podczas różnych klęsk żywiołowych. Jesteśmy w trakcie pracowania struktur, aby stworzyć warunki, m.in. do pozy-

skiwania środków samorządowych na rzecz osób potrzebujących pomocy.

Chcę zaznaczyć, że dalszy rozwój działalności diakonijnej zależy od zaangażowania się wielu osób: tych zawodowo czynnych, jak i wolontariuszy. Tym niemniej największym zagrożeniem dla Diakonii byłoby wycofanie środków pomocowych, m.in. z samorządu lokalnego czy też z Narodowego Funduszu Zdrowia. Bez tych funduszy nie moglibyśmy dalej prowadzić naszej działalności.

A co ksiądz sądzi o opiniach, że działalność profesjonalnych organizacji diakonijnych prowadzi do znieczulicy i zaniku osobistej dobroczynności?

Na problem pomagania drugiemu człowiekowi trzeba patrzeć przez pryzmat skuteczności. Instytucje charytatywne są nakierowane na przemyślaną pomoc grupom społecznym

czy konkretnym osobom. Wówczas mamy gwarancję, że środki są racjonalnie rozdawane. Natomiast gdy dajemy parę groszy komuś na ulicy, nie mamy gwarancji, że te pieniądze tej osobie faktycznie pomogą. Ba, nieraz nie jest to wcale ubogi człowiek, który potrzebuje pomocy, ale ktoś, kto w ten sposób „zarabia”.

Co do znieczulicy – ważna jest pomoc bezpośrednia, którą świadczymy drugiej osobie, czy to w rodzinie, czy też w sąsiedztwie. Ale warto ocenić, czy jesteśmy w stanie sami pomagać np. sąsiadowi, czy może lepiej skontaktować się z profesjonalną służbą medyczną lub socjalną. Często dopiero zwrócenie się po takie wsparcie oznacza rzeczywistą pomoc potrzebującemu.

Miesięcznik Ewangelicki 3(23)2015



Diakonia jest liturgią po nabożeństwie, czyli służbie Bożej.

Diakonia należy nierozdzielnie do istoty Kościoła.

Ona oczekuje od jednostki, jak i od Kościoła, aby dawać nie tylko to, co się ma, lecz też z tego, czym się jest. Diakonia musi stale podważać statyczne, skostniałe i egoistyczne struktury Kościoła po to, aby je przemieniać na żywe instrumenty służby.

Jednocześnie Diakonia nie powinna się ograniczać do ram instytucjonalnych Kościoła, ale powinna te granice przełamywać i tworzyć dzielącą się wspólnotę Bożych dzieci, która poprzez działanie Ducha Świętego stanie się dla tego świata zachętą do naśladowania Jezusa.
